

JAN KRASICKI

ORCID: 0000-0003-2700-7715

Uniwersytet Wrocławski

Filozofia w literaturze

Damian Michałowski, *Aporie sobości. Problem tożsamości osobowej w powieściach Wiesława Myśliwskiego*, Wydawnictwo „Universitas”, Kraków 2018, ss. 136.

Książka Damiana Michałowskiego została poświęcona twórczości jednego z najwybitniejszych przedstawicieli tak zwanego nurtu wiejskiego w literaturze polskiej — Wiesława Myśliwskiego. Jest to książka „pytań”. Jej pytajny charakter jest czytelny od pierwszych stron i jeśli użyć „świetlnej” metafory, rzecz można, że to światło pytania prowadzi uczonego w gąszcz świata przedstawionego twórczości autora *Nagiego sadu*. Cenne przy tym jest, że nie wdając się w rozważania natury literaturoznawczej, wchodzi on od razu w istotę filozoficznych zagadnień. Wskazuje przy tym na potrzebę integralnej lektury dzieła polskiego prozaika, podkreślając, że integralna lektura jego powieści wynika z samej logiki świata przedstawionego prozy Myśliwskiego. Michałowski stawia przede wszystkim pytania o tożsamość osoby ludzkiej, jej tworzenia się, statusu i ostatecznego powołania.

Autor wydobywa te kwestie z materii świata przedstawianego w sposób nadzwyczaj sprawny warsztatowo, dając popis kunsztu analitycznego oraz interpretacyjnego. Analizując zagadnienie tożsamości, wykazuje nieistnienie tożsamości izolowanej, monadycznej, a obraz tożsamości, jaki wydobywa z prowadzonych analiz, rysuje się jako rozbity, nigdy niezakończony, nieodnajdujący się wśród społecznych wzorców. Już w pierwszym rozdziale książki na przykładzie debiutanckiej powieści Myśliwskiego *Nagi sad* (1967) badacz ukazuje meandry tworzenia się tożsamości osobowej rozpiętej między modelem „tożsamości narzuconej” oraz „tożsamości porzuconej” (s. 15). Przedstawicielem pierwszej jest powieściowy „ojciec”, a reprezentantem drugiej — powieściowy „syn”, który nie ma nawet „imienia, jest synem — i ten predykat wyczerpuje jego istnienie” (s. 29). Są to tożsamości stanowiące się jakby jedna przez drugą, wzajem się potrzebujące, a zarazem sobie jakoś wrogie

i wzajemnie się znoszące — tożsamość ojcowska oraz podporządkowana jej tożsamość synowska, pozbawiona jakby autonomii i spychana przez pierwszą właściwie w niebyt, doświadczająca dramatu bycia „synem”. W toku analiz relacja „ojciec” i „syn” zostaje zarazem przez badacza umieszczona w horyzoncie fenomenologicznego tak zwanego świata życia (*Lebenswelt*), w którym człowiek i świat współprzynależą do siebie, stanowiąc „dwie strony jednej rzeczywistości”, albowiem — jak czytamy — w świecie przedstawionym Myśliwskiego nie istnieje jakiegoś „Ja” autonomiczne, wypreparowane ze społecznych więzi, które niczym w „laboratorium” można by filozoficznie badać w oderwaniu od ludzkiego „bycia-w-świecie”, w separacji od „Ja” kulturowego, „Ja” ról społecznych (s. 33).

Cenne jest w tej książce jest rozpatrywanie analizowanych problemów w kontekście problematyki powieściowej innych współczesnych pisarzy, na przykład prozy Magdaleny Tulli, gdzie relacji ojciec–syn odpowiada relacja matka–córka, czy głębokie porównawcze analizy w nawiązaniu do książki Macieja Płazy *Skoruń*, przy czym w prozie Tulli „mamy niszczący deficyt relacji, a u Myśliwskiego ich zniewalający nadmiar” (s. 22). Swoim porównaniom i analizom badacz nadaje charakter uniwersalny, pokazując wyjątkową umiejętność przekładu materii literackiej na problematykę filozoficzną, znakomicie stosując kategorie filozoficzne do analiz świata przedstawionego. Michałowski nie wprowadza zbędnej terminologii i aparatu pojęciowego, nie narzuca arbitralnie pojęć, lecz stara się niejako wyprowadzić je z analizowanej materii świata literackiego. Stosowana konceptualizacja jest stonowana, oszczędna, wprowadzana nie dla niej samej, lecz dla lepszego ujawnienia analizowanych kwestii.

Tak też sytuacja przedstawia się w drugim rozdziale książki — *Aporie tożsamości*, w którym stwierdza się, że tożsamość człowieka oraz tożsamość rzeczy to dwie różne tożsamości, gdyż człowiekowi, inaczej niż rzeczom, nie przysługuje żaden ontologiczny rdzeń, substrat, który łączyłby rozproszone elementy i tym samym nadawałby mu określony kształt ontologiczny. Zgodnie z tym rozumowaniem kamień czy drzewo posiada jakąś substancję, nie posiada jej natomiast człowiek, który — jako egzystencja — wciąż się „przeobraża”, jest „w i e l o b y t e m”, „nie tyle jest, co się staje” (s. 37), stanowiąc jakby zbiór przypadków, fragmentów, egzystencjalnych „strzępów”, których nie sposób scalić w jedną całość. Czy dlatego, pyta Michałowski za Myśliwskim, że ktoś „powyrywał większość stron”, czy dlatego, że były to „puste strony”, czy dlatego że „należały nie do mojego, lecz raczej czyjegoś życia”? Pytania te z konieczności badacz pozostawia bez odpowiedzi, albowiem — jak sam stwierdza — jego badawcza konfrontacja z twórczością autora *Traktatu o łuskaniu fasoli* to bardziej stawianie pytań niż rozwiązywanie problemów.

Nietrwałość, ulotność, doraźność ludzkiej tożsamości zostaje w książce świetnie przeanalizowana w metaforze „krawiectwa” z *Ostatniego rozdania*, zgodnie z którą dla ludzkiej jednostki każdy ubiór okazuje się doraźny, nie na miarę, jest źle skrojony. Ontologiczny status jednostki ludzkiej bardziej zdają się określać „szwy” łączące kawałki materiału niż całe ubranie, „gotowizna”. Ludzki byt to zatem ciągła egzystencjalna „prowizorka”, a w miejsce oczekiwanej całości mamy w nim jedynie doraźność, „kawałki i tymczasowość”, „prucie i ciągłe zmiany”. W ludzkim istnieniu więcej „przeróbek” niż „szycia właściwego, tworzenia całości na miarę”.

Autor udanie rekonstruuje antropologię Myśliwskiego, „przerobione ubrania to przerobiona tożsamość” (s. 44). Ulotność, nietrwałość, nieuchwytność własnego „Ja” polega nie tylko na jego amorficzności, która wymyka się jakimś trwalszym określeniom, lecz także na tym, że komponenty *sobości* są zapożyczone. W prozie Myśliwskiego człowiek jest „pozszywany” z heteronomicznych kawałków, różniących się od siebie i do siebie niepasujących, oraz z kawałków mu obcych, wziętych z zewnątrz. Ilekroć chce zatem budować swoje „Ja”, musi odwołać się również do czegoś, co to „Ja” przekracza, co jest „ponadindywidualne, ogólne”.

Wiem, że jestem, lecz kim jestem ja, który wiem, że jestem, pyta badacz? Jaka jest moja bytowa oraz osobowa substancja? W odpowiedzi na te pytania Michałowski daleki jest od operowania gotowymi odpowiedziami, jednak — jak się wydaje — najbliższa jest mu filozofia spotkania i dialogu Lévinasa czy Tischnera, który powiadał że każdemu „Ja” „odpowiada jakieś Ty”, a także „późna” metafizyczna filozofia człowieka Barbary Skargi, której też onegdaj poświęcił znakomitą pracę doktorską (opublikowana po przereklamowaniu pod tytułem *Człowiek i metafizyka. Wprowadzenie do późnej filozofii Barbary Skargi*, Poznań 2015).

W kontekście filozofii dialogu Michałowski stawia pytania o ontologiczną i epistemologiczną odrębność i trwałość podmiotu podanego presji sił historii (II wojna światowa i powojenne losy wsi polskiej). W jego ujęciu zmaganie bohaterów prozy Myśliwskiego o autentyczność i osobową tożsamość okazuje się być może fikcją, ponieważ jest rodzajem Chimery tworzonej przez podmiot, a zarazem niedającej się nigdy doścignąć. Człowiek w twórczości autora *Nagiego sadu*, jak wykazuje badacz, to nie tożsamość, nie jednolitość, lecz rozbitcie, i w pogoni za swoją tożsamością skazany jest — jeśli odwołać się do stosowanych już „krawieckich” porównań i metafor — na bycie egzystencjalną „zszywką”, a nigdy całością, nigdy „gotowizną”. W prowadzonych analizach symbolem tego poprawiania czy zszywania ludzkiej tożsamości z różnych „kawałków” jest krawiec Radzikowski, który nie tyle szyje nowe ubrania, ile tworzy nowe, przerabiając oraz poprawiając stare — te, które przynoszą klienci.

Kondycję ludzką autor znakomicie obrazuje także na przykładzie kupna przez bohatera *Traktatu o łuskaniu fasoli* pilśniowego kapelusza. W jego ujęciu ów kapelusz staje się symbolem tymczasowości ludzkiej egzystencji, a nie — jak chciałaby tendencyjna powojenna krytyka — „symbolem dobrobytu” w czasach PRL. Jedyny i za duży kapelusz, jaki pozostał na sklepowej wystawie, staje się w wykładni autora symbolem losu, jaki przypadł w udziale bohaterowi powieści Myśliwskiego, jego niewpasowania się nie w swoją, lecz narzuconą mu rolę — rolę, która go przerasta i jest na niego „za duża”. Życie bohatera *Traktatu...* ułożyło się jednak tak, że „nie ma wyboru”.

Jak pokazuje Michałowski, to „narracja” nadaje wyjątkowy status temu, co zachodzi w materii życia, w codzienności. To, co nieopowiedziane, poniekąd nie istnieje, ponieważ nie jest obdarzone „sensem”; tam, gdzie jest to, co opowiedziane, gdzie jest opowieść, jest sens. Opowieść staje się organizowaniem ładu, porządkowaniem wedle kryteriów dobra i zła, „narracja”, to coś więcej niż praktyka pisarska, to akt kreacji nowego świata podniesionego do realności wyższej niż codzienność. Jako wymowną ilustrację tej tezy autor cytuje zdanie z *Traktatu o łuskaniu fasoli*:

„Żyjemy w tym, co opowiedziane. Świat jest tym, co opowiedziane”. Taką samą, czyli scalającą i ocalającą rolę odgrywa „pamięć”, która stanowi „rzeczywistość dynamiczną”, porządkuje świat wedle hierarchii aksjologicznej oraz nadaje mu nowy epistemologiczny oraz ontologiczny porządek.

Jak pokazuje Michałowski, jednym z intrygujących zjawisk w „wiejskim” świecie Myśliwskiego, gdzie bliskość świata przyrody, wydawałoby się, w sposób naturalny zakorzenia jednostkę w odwiecznych i mitycznych rytach, jest brak znaków transcendencji. Świat jest wypełniony złem i nie ma w nim śladów Boga (na przykład *Kamień na kamieniu*, s. 63), a wiejski ksiądz wydaje się w nim bardziej wyrazicielem porządku społecznego niż rzecznikiem Bożej obecności. W odczytaniu przez Michałowskiego właśnie ta obcość Boga wobec świata sprawia, że wiara Myśliwskiego wydaje się — zdaniem badacza — mieć więcej wspólnego z Jaspersowską wiarą egzystencjalną niż konfesją religijną.

Także w tym znaczeniu przedstawiona książka wydaje się potwierdzać tezę o filozoficznym charakterze dzieła autora *Nagiego sadu*. I jeśli nawet w kategoriach literaturoznawczych słusznie wlicza się je do tak zwanego nurtu chłopskiego, wiejskiego literatury polskiej, to jednocześnie ideowo więcej zdaje się je łączyć z Pascalem, Dostojewskim, Marcellem, Ricoeurem czy Lévinasem niż czołowymi przedstawicielami tego nurtu — Stanisławem Piętakiem, Wiesławem Kawalcem, Edwardem Redlińskim czy Marianem Pilotem. Filozoficzna specyfika tej prozy, z którą konfrontuje się Michałowski jako jej interpretator, tym bardziej podkreśla wartość poniesionego przezeń interpretacyjnego trudu.

Niewątpliwym walorem książki jest jasny, klarowny oraz niepozbawiony zalet literackich, żywy i sugestywny sposób wypowiedzi. Jej konstrukcja jest jasna, przejrzysta i spójna. Tytuł adekwatny do treści. To objętościowo nieduża, lecz cenna książka; jej siła polega nie na zacieraniu, lecz na ujawnianiu „aporii” ludzkiego bytowania na — jak pisaliśmy — na jej „pytajności”. Jednakże czasem rzeczona „pytajność” wydaje się odchodzić w prowadzonych analizach na plan dalszy, a autor daje się ponieść dość luźnym dywagacjom filozoficznym, które nie zawsze mają się wprost do analizowanej kwestii. Argumentacja pozostaje wówczas niejako stępiona; owszem, czytelnik otrzymuje dużą dozę wiedzy i erudycji, ale jakby za cenę siły wywodu. Dzieje się tak zwłaszcza wówczas, kiedy Michałowski jakby nie tyle szuka własnego filozoficznego wyrazu, ile wysługuje się gotowymi „filozoficznymi” schematami i figurami (na przykład fraza „tragizm istnienia”). Nie zawsze także przywołania danej filozoficznej tradycji wydają się konieczne i zasadne.

Bez wątplenia jednak Myśliwski — jak czytamy — to „pisarz-filozof”, „pisarz-myśliciel”, szukający w tym, co ludowe, nie „ciekawostek etnograficznych”, lecz „uniwersalnej prawdy o człowieku, jego kondycji i tożsamości, prawdy o jego losie”. Na poparcie tej tezy Michałowski przywołuje słowa samego autora *Pałacu*, niejako jego własne *credo* pisarskie: „Ja zawsze widziałem kulturę chłopską w jej uniwersalnym wymiarze — bliskie jest mi to, co w niej ogólnoludzkie, a nie folklor, obyczajowość, zewnętrżność. U nas tymczasem stawiano znak równości między chłopskim nurtem literatury a powieściami o wsi” (s. 40).

Próba, jakiej podjął się autor tej bogatej filozoficznie książki, czyli „zebranie i interpretacja głównych założeń antropologii filozoficznej Myśliwskiego” (s. 14),

w kontekście słów wypowiedzianych przez pisarza, wydaje się niezwykle udana i przekonująca, a jego książkę uważać można za bardzo ciekawy i owocny przykład obcowania filozofa z literaturą.